Nr. 63. We Lwowie Piątek dnia 4. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6, i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Rokosz w Sylistrji.

Lwów 3. marca.

Bezpośrednie rokowania Rządu rosyjskiego z przewódcą opozycji bułgarskiej, Cankowem, zostały zerwane, a mimo, że układy z deputacją bułgarską nie doprowadziły dotychczas do zamierzonego celu, miały one przynajmniej ten rezultat, że Porta czuła się spowodowaną do wysłania specjalnego komisarza do Sofji, któryby nawiązał stosunki bezpośrednio z Rejencją. Sprawa bułgarska, utrzymująca od lat dwóch całą Europę w naprężeniu, zdawała się więc jeśli nie blizką to przynajmniej na drodze do rozwiązania. Wtem nadchodzi najniespodziewaniej w świecie wiadomość o rewolucji załogi w Sylistrji. Nie mamy na razie szczegółowych relacyj o rozmiarach tego nowego sprzysiężenia wojennego i nie wiemy czy i o ile udało się Rejencji stłumić rokosz. Spodziewać się należy, że Rejencja, która potrafiła dotychczas zadość uczynić swemu zadaniu, i tym razem pozostanie panią sytuacji. Gdyby się to jednak nie udało, albo gdyby rewolucja silistryjska tylko na dłuższy się przeciągnęła czas — wówczas może się ona łatwo stać powodem i punktem wyjścia całej akcji, o której rozmiarach nie da się na razie ani pomyśleć.

Istnieje mocarstwo, któremu sposób panujący w Bułgarji i powaga, jaką zażywa Rejencja, bardzo jest nie na rękę, i którego dotychczasowe usiłowania, od czasu wybuchu pierwszej rewolucji — w Filipopolu, ku jednemu tylko skierowane są celowi wywołania niesnasek wewnętrznych, któreby miały ułatwić i umożliwić okupację rosyjską, będącą wedle urzędowych i półurzędowych głosów rosyjskich jedynem możliwem i racjonalnem rozwiązaniem sprawy bułgarskiej. Śledztwa i dochodzenia, przeprowadzone po każdym rozruchu wykazały niezbicie, gdzie zawsze leżało właściwe źródło niepokojów i czyja właściwie ręka kieruje całą sprawą. Urzędowa Rosja bynajmniej nie uważa za stosowne i potrzebne wypierać się tego i jawną i czynną opieką otacza spiskowców.

Łatwo więc z tego zrozumieć, kto jest inicjatorem najnowszej rewolty w Sylistrji, łatwo pojąć, że spiskujący komendant batalionu załogującego w Sylistrji jest tylko narzędziem w ręku tych, którzy dotychczasowe inscenowali w Bułgarji rozruchy. Cel i tym razem jest ten sam. Jeżeli rozruch nie zostanie w zarodku stłumiony, albo jeśli rozruch większe przybierze rozmiary wówczas Rosja gotowy ma dla siebie pretekst wskazać na panującą w Bułgarji reakcję i wystąpić z pretensją przywrócenia z bronią w ręku ładu i porządku w kraju.

Nie ulega wątpliwości, że byłby to jeden zsposobów bardzo prostych rozwiązania zawikłań bułgarskich. Przypisujemy Rosji dość siły, aby potrafiła utrzymać porządek w okupowanej Bułgarji. Rozwiązanie takie odpowiadałoby nawet może w zupełności interesom Rosji i zbliżyłoby ją znacznie do upragnionego celu. Ale mamy jeszcze w żywej pamięci oświadczenia austrjackiego ministra spraw zewnętrznych w ubiegłej sesji delegacyjnej. Słyszeliśmy wówczas, że na takie jednostronne rozwiązanie sprawy bułgarskiej równowaga europejska nie zezwala, że są prócz Rosji jeszcze inne mocarstwa, które mają jakie takie interesa na półwyspie bałkańskim — które muszą być uwzględnione przy załatwieniu kwestji wschodniej, słowem, że wylądowanie jednego żołnierza rosyjskiego w porcie bułgarskim byłoby dla Austrji *casus belli*.

Nie chcemy przypuszczać, aby rewolucja w Silistrji aż do takich doprowadziła konsekwencyj, ale jest ona w każdym razie faktem niezwykłej doniosłości politycznej, który zmusza dyplomację austrjacką do niezwykłej też czujności. Sytuacja na Bałkanie, która się zdawała przybierać rozwój normalny, może nagły a niespodziewany wziąć obrót, a Delegacje austrjackie, które się zebrały na nadzwyczajną sesję, zastałyby położenie w istocie nadzwyczajne.

Korespondencje.

Wiedeń 1. marca.

(Kredyty wojskowe. — Ich wysokość i znaczenie pokojowe. — Podróż arcyksięcia do Galicji).

(*x.*) Z nieznaczną różnicą przedstawia się wysokość kredytów, zażądanych od Delegacyj wspólnych na różne przygotowania wojskowe, prawie co do joty tak, jak wam o tem już dawniej donosiłem. Szczególnie zaś zwrócić należy uwagę **na sumę 16** miljonów złr., która została wydana na dawniej już (w grudniu, jak donosiłem) poczynione obstalunki, a którą obecnie w drodze kredytu państwowego pokryć będzie należało. Jest to, aż nadto jasny dowód, że o uzupełnieniu uzbrojenia armji austrjackiej myślano już dawno o wiele dawniej, niż się stała dla wszystkich widoczną kryzis w sytuacji europejskiej, wskutek konfliktu pomiędzy Reichstagiem a B i s m a r k i e m na punkcie septennatu. Źródła tej kryzis sięgają widocznie dalej, niżby się na pozór zdawało i musiały już istnieć pewne powody do niej, wówczas, kiedy ją ks. Bismark powołał na pomoc do urzeczywistnienia swoich planów w zakresie polityki wewnętrznej.

Cały żądany u Delegacyj kredyt wynosi $52\frac{1}{2}$ miljona. Na Austrję przypada z tego około 37 miljonów. Doliczywszy do tego uchwaloną już w Radzie państwa na potrzeby obrony krajowej i pospolitego ruszenia, kwotę 12 miljonów, otrzymamy pokaźną sumkę 40 miljonów złr. A są to dopiero wydatki „najniezbędniejsze na nieuniknione i za konieczne uznane potrzeby“ — jak się wyrażają w kołach wojskowych. Z nich możemy mieć wyobrażenie, ileby kosztowała mobilizacja, gdyby do niej przyjść miało.

Co raz to głośniej zaczynają mówić i w tutejszych kołach politycznych o odnowieniu i ścieśnieniu sojuszu pomiędzy Austrją a Niemcami z dodatkiem, że i Włochy do tego sojuszu należą. Fakt ten przyczyni się również z pewnością do uspokojenia umysłów, a może też nawet do zażegnania burzy przynajmniej na dłuższy czas.

O zamierzonej podróży arcyksięcia Rudolfa do Galicji dowiaduję się, że ją na każdy wypadek odbędzie s a m j e d e n. Niezupełnie zadowalający stan zdrowia arcyksiężnej Stefanji, która z tego samego powodu i w tegorocznym karnawale prawie żadnego nie brała udziału, nie dozwoliłby jej na podróż tak utrudzającą. Oczywiście, że w tych stosunkach i podróż arcyksięcia po Galicji potrwa o wiele króciej, niż pierwotnie zamierzano.

Sprawa sztuki i umiejętności polskiej w Sejmie pruskim.

Przy etacie Ministerstwa oświecenia poseł W o l f f, konserwatysta, życzył sobie poparcia przez państwo sztuki fotograficznej, przy czem zwracał uwagę na to, że w Lesznie, w prowincji poznańskiej, znalazły nowsze postępy w tej sztuce gorliwego reprezentanta w p. Anschütz. chociaż w ziemiach polskich sztuka i nauki nie postępują naprzód Po teraźniejszej „wyprawie wojennej“ przeciw Polakom spodziewa się on większego rozwoju sztuki i nauk w polskich częściach kraju.

Minister oświaty dr. G o s s l e r przyrzekł poparcie pomienionej sztuce przez państwo, szczególnie tam, gdzie ona służy nauce.

Na to zabrał głos poseł ks. dr. J a ż d z e w s k i i przemówił jak następuje:

Mości panowie, daleki jestem od tego, by wdać się w dalszą dyskusję nad poruszoną przez posła Wolffa sprawą zdjęć fotograficznych. Zgadzam się zupełnie na to, że prace p. Anschütza (fotografa z Leszna) są wyśmienite i polecenia godne i uznaję to z radością, ale mimo to zniewolony jestem wrócić do dwóch wyrażeń, które tenże poseł przy niniejszej sposobności jak najniesłuszniej uczynił.

Mości panowie, poseł Wolff wspomniał o tem, że sztuka i umiejętność w naszej ojczyznie są jeszcze zacofane i dodał do tego uwagę, że wojna przeciwko Polakom przedsięwzięta na tem polu, wyda prawdopodobnie lepsze rezultaty, niż to dotychczas stać się mogło. Nie rozumiem, z jakiego tytułu poseł Wolff czerpie uprawnienie do zaczepki polskiej sztuki i umiejętności. Jestem o tem przekonany, że sztuka tak jak w wszystkich swych gałęziach kwitnie u Polaków, w zupełności wyrównywa sztuce niemieckiej. Nie chcę jednak bliżej poruszać obszernego pola, które w tej mierze Polacy zajęli, mniemam bowiem, że każdemu prawdziwemu znawcy sprawa ta jest dostatecznie wiadomą.

Mości panowie, jeśli umiejętność u nas nie rozkwita do tego stopnia, do któregoby dojść mogła łatwo przy znanych zdolnościach Polaków, to nie pochodzi to ztąd, jakobyśmy nie byli uzdolnieni lub nie żywili szczerych chęci do dokonania na wzniosłej niwie nauk tego, co Niemcy dokonywają w sposób zadziwiający, ale ztąd, że dążności Polaków na niwie umiejętności zostają przygnębiane, i że nam zarząd oświecenia także i w tym względzie stawia takie trudności, jakie może na świecie w żadnem innem państwie się nie znachodzą. Nie byłem na takie rozprawy przygotowany, gdyż przytoczyłbym był szczegółowe daty, ale na jednę rzecz będącą z tem w związku chcę jednak zwrócić uwagę, a jeśli poseł Wolff się powoływał na p. dr. Virchowa, to i ja na niego się chcę odwołać, gdyż on jest z sprawą tą nieco lepiej obeznany, niż p. Wolff i mniemam, że potwierdzi słuszność moich wywodów. (***Słuszność u centrum***).

Mości panowie, w Poznaniu istnieje polskie „Towarzystwo przyjaciół nauk“; w Towarzystwie tem pielęgnują się sztuki i nauka tak, jak tylko być może przy trudnem położeniu naszej Ojczyzny. Któż jednak stawia Towarzystwu temu takie przeszkody, że się rozwijać nie może? Właśnie pan minister oświecenia, dr. Gossler. Mości panowie, jeśli w czemkolwiek chcemy na polu nauk postąpić, to nie możemy się ze strony Rządu spodziewać najmniejszego poparcia, lecz przeciwnie jak największych przeszkód i trudności. Wzywam p. ministra oświecenia, by nam podał powody dlaczego oddawna ogółowi nauczycieli przy wyższych szkołach nie pozwala przystępować do tego Towarzystwa, kiedy w Towarzystwie tem nie zajmowano się nigdy polityką? Nie będzie można też stawić na to dowodu, że Towarzystwo to obecnie bawi się w politykę, a mimo to zakazano wszystkim urzędnikom i wszystkim nauczycielom brać udział w pracach tegoż Towarzystwa? W muzeum tegoż Towarzystwa znajduje się wielka liczba przedmiotów sztuki rozmaitego rodzaju i starożytności, których może nigdzie indziej znaleźć nie można, a prócz tego bogata biblioteka. Towarzystwo stara się nadto w każdy sposób pielęgnować sztukę. Jeśli jednak, mości panowie, w tej sprawie u Rządu nie znajdujemy żadnego poparcia, lecz tylko same przeszkody, to dziwić się nie można, że nauki u nas nie mogą tak kwitnąć jak w Niemczech. Jeśli atoli panowie myślicie, że swemi wyprawami wojennemi u nas importować się wam uda inną sztukę i inne nauki w miejsce swojskich, to się mylicie.

Mości panowie, dziwnem jest, że tu się mówi o „wyprawach wojennych“ przeciw Polakom i że na to się pozwala. (*Zaprzeczenie z ław konserwatystów.*) Owszem, mówiłeś pan o tem. Zkąd bierze się uprawnienie do oświadczenia w tej Izbie nam spokojnym i pokojowym poddanym Jegomości króla, że przeciw nam się prowadzi wojnę w pokoju, jeśli we wszystkich gałęziach życia publicznego spokojnie i cierpliwie czynimy zadość naszym obowiązkom względem państwa. Odstąpcież, mości panowie, od tej wyprawy wojennej. Sądzę bowiem, że jeśli nam pozwolicie na drodze pokoju postępować naprzód i jeśli chcecie razem z nami pracować nad poparciem także i naszej sztuki i umiejętności, to przez to więcej się przysłużycie państwu, niż prowadząc przeciw nam podobne groźne wyprawy wojenne i boje, a które są zupełnie bezracjonalne, zupełnie bezpodstawne i bezprawne. (***Brawo! u Polaków***).

Poseł W o l f f utrzymuje, że słowy swemi nie chciał poniżyć sztuki i nauk w Polsce, że raczej żywi wielką cześć dla polskiego malarstwa i nie miałby nic przeciw temu, jeśliby w Poznaniu założono Akademję.

Dobrze zasłużone uznanie

dla naszego nauczycielstwa ludowego.

Zestawione w najświeższym roczniku krajowej Rady szkolnej spostrzeżenia władz co do uzdolnienia i aplikacji personalu nauczycielskiego przedstawiają się korzystnie i zasługują na podniesienie także w tym celu, ażeby daną została na razie przynajmniej moralna satysfakcja temu biednemu stanowi nauczycieli ludowych, walczących nietylko z przeciwnościami przykrego losu i ciężkiego zawodu, lecz nadto jeszcze dość często z uprzedzeniami, datującemi się z dawnych czasów.

Co do 4.573 osób stanu nauczycielskiego, zatrudnionych w roku szkolnym 1884/5 w publicznych szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych, poczyniły okręgowe Rady szkolne następujące spostrzeżenia: Pod względem praktycznego uzdolnienia wykazano nauczycieli i nauczycielek dobrze uzdolnionych 3.903, a słabo uzdolnionych 670. Pod względem gorliwości w pełnieniu obowiązków było nauczycieli i nauczycielek odpowiadających wymaganiom 4.164, a nieodpowiadających wymaganiom 409. Jako objawy świadczące o dobrym duchu, panującym w łonie stanu nauczycielskiego szkół ludowych i o dążeniu do dalszego wykształcenia, podnoszą władze szkolne specjalnie 1) gorliwy udział nauczycieli w konferencjach okręgowych do których nauczyciele przygotowują się przez pisemne opracowywanie elaboratów na pewne temata, przez władze szkolne z góry wyznaczone; 2) liczne przykłady ubiegania się o kwalifikację do szkół wydziałowych, jakkolwiek mała liczba szkół tego rodzaju i słaby ich rozwój liczbowy nie zapewnia odrazu bezpośrednich korzyści za mozolne uzyskanie patentu kwalifikacyjnego wyższego stopnia; wreszcie 3) gorliwe korzystanie z okręgowych bibljotek szkolnych. Bibljotek takich jest w kraju 37, tj. tyle, ile jest okręgów szkolnych. Niektóre okręgowe Rady szkolne podzieliły bibljoteki na kilka oddziałów, umieszczając poszczególne oddziały przy znaczniejszych szkołach okręgu, ażeby przez zmniejszanie odległości ułatwić większej liczbie nauczycieli korzystanie z pouczającej lektury. Z wykazów cyfrowych okazuje się, że prawie co drugi, a w niektórych okręgach niemal każdy nauczyciel korzystał z bibljoteki okręgowej.

Niestety szczupłość funduszów rozporządzalnych nie pozwala szybko i obficie zasilać zbiorów bibljotecznych. Z tego samego powodu uzupełnianie przyborów naukowych nie odbywa się w takim stosunku, jakby sobie tego życzyć wypadało, biorąc nawet za podstawę skromną tylko skalę wymagań. To też w najświeższym roczniku swoim krajowa

---

4)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

— Pan dobrodziej niezdrów zapewne? — wtrącił Chojecki.

— Co to niezdrów? Ja nad grobem stoję! Patrz pan, cień jestem, na śmierć chciałem się dysponować. Pan po miesiącu tak wyglądać będziesz, jeśli tego wycia i klawikordu nie zabronisz. To nie na ludzkie nerwy.

— Jeśli stryj chce asystować przy ślubie, to proszę być jutro o jedynastej u świętej Zofji — ozwała się panna Henryka, przerywając jakieś wokalne ćwiczenie, nucone bez względu na ludzkie nerwy opiekuna.

— Co, na ślubie? o jedynastej? w nieopalanym kościele, gdzie reumatyzmy i paraliże mieszkają?

— Nie, mój łaskawco — dodał zwracając się do Chojeckiego — oszczędź mi śmierci, czy choroby. Zabierajcie ją sobie, choć zaraz, posag jej oddam dziś jeszcze; koszta wszystkie na siebie przyjmuję, ale być tam — nie, nie, nie!...

Nikt nie nalegał na dziwaka. Panna Henryka zadowolona z prezentacji, po półgodzinnych żalach i skargach na nią samą mrugnięciem uwolniła przyszłego męża.

Z westchnieniem ulgi drzwi zamykał za sobą.

Jeszcze na schodach słyszał czysty, srebrny głosik, nucący arję z „Fausta“.

Il y eut roi de Thulé,
Qui jusq'à la mort fidèle,
Eut en souvenir de sa belle,
Un coup en or ciselé, ciselé!

Melodja uparcie pozostała mu w uszach, pomimo roztargnienia, smutku i nudy, tak, że ją odnalazł po wielu, wielu latach. Nie spodziewał się na tych schodach, że dlań tak pamiętną będzie kiedyś.

Nazajutrz o południu dwie karety i dorożka odwoziły orszak z kościółka na przedmieściu.

W ostatniej chwili, sumieniem ruszony, zjawił się wujaszek redaktor i, czując się obowiązanym do współudziału w ceremonji, zstępując za młodą parą ze schodów, zaprosił całe towarzystwo na objad do pierwszorzędnej restauracji. Panna młoda przyjęła tę wieść okrzykiem radości. Wyglądała ona jak pierwiosnek w swej śnieżnej sukience; pan młody był zmęczony i posępny, jak człowiek po ciężkiej pracy.

Gdy się znalazł w karecie obok żony, pochylił głowę w dłonie, przymknął oczy i nie otworzył ust; ona nuciła według zwyczaju przez ząbki, wyglądając oknem.

— Mam pana pieniądze — rzekła nagle, przypominając sobie tę ważną kwestję — stryj mi dał je wczoraj.

Wyjęła portmonetkę z kieszeni i podała młodemu człowiekowi czek do banku na pięć tysięcy rubli.

Wziął go z żywością i widocznem rozradowaniem.

— Dziękuję — rzekł tylko.

— Nie koniec na tem. Przygotowałam panu do podpisu wiadomy dokument. Przeczytaj go pan.

Przebiegł oczyma podaną kartę i, nie mówiąc słowa, nakreślił przy końcu swe imię i nazwisko ołówkiem, na szybie karety.

— Czy to wszystko? — spytał, oddając cyrograf.

— Tak, dziękuję panu. Trzeba teraz dotrzymać zobowiązań.

— O to niech pani będzie spokojną.

— Ja nawet na scenie nie będę nosiła pańskiego nazwiska — nie jest melodyjne. Na afiszach i w teatrze będę Harriet, nieprawdaż, że to dobrze wygląda?

— Zapewne. Wszak mi pani nie weźmie za złe, jeśli zaraz po objedzie się oddalę?

— O nie! Trafię wszakże sama do domu.

Zamilkli, nie mieli nic więcej do mówienia. Myśli obojga były o sto mil od siebie. Łącznik żaden między nimi nie istniał, nie znali się nawet.

Kurs ten poślubny wydał się im niezmiernie długim i nudnym, od objadu weselnego wykupiłby się biedny Chojecki nie wiem jak wysoką ceną. Nie, los srogi nie oszczędził mu ani jednej kropelki, ani jednej chwili.

Musiał zasiąść na honorowem miejscu obok uśmiechniętej Heni, wysłuchać trzech mówek, spełnić mnóstwo toastów, odpowiadać na prawo i lewo.

Wujaszek po kilku kieliszkach rozchmurzył czoło; farsa weselna podobała się jego podchmielonej głowie; dwóch drużbów znajomych Chojeckiego, zawierało znajomość z Józią i Marynią; szampan się pienił, humory się rozkrochmalały. Nagle poważnemu redaktorowi przyszła myśl, godna ulicznika; szepnął coś jednemu drużbie, ten mrugnął na kolegę, wszyscy trzej umoczyli usta w winie i, jak na komendę postawili kieliszki na stole.

— Kwaśne wino! — huknął naczelnik polityczno-społecznego organu prasy.

— Kwaśne wino! — powtórzyli chórem drużbowie.

Nastała chwila kłopotliwego milczenia. Pięć par oczu śmiejących się spoczęło na naszej parze.

Oni zaś myśleli pierwszy raz w życiu to samo:

— Tego nie było w programie!

Chojecki z przykrości i gniewu poczerwieniał jak kochanek.

Henia podniosła ku niemu oczy i uśmiechnęła się figlarnie.

— Kwaśne wino! — wołano co raz głośniej.

Nie było rady. Certowanie doprowadziłoby tylko do większej konfuzji. Młody człowiek przechylił się szybko, i usta jego gorące, musnęły lekko po koralowych wargach dziewczyny.

Oboje nie spostrzegli się, gdy już było po wszystkiem.

Nareszcie była to ostatnia kropla z kielicha utrapień Chojeckiego.

Objad się skończył.

Zostali ostatni przy karecie, która miała odwieść Henię do domu. Czuł się w obowiązku powiedzieć coś na wytłómaczenie.

— Przepraszam panią — zaczął dla naprawienia mimowolnej winy, lokując jej tren w powozie — ale

— Jaki to zabawny zwyczaj — przerwała mu żywo — ale wie pan, że mię nikt nigdy nie pocałował w życiu. Jaka to śmieszna rzecz. Żegnam pana i dziękuję po raz ostatni.

Skłonił się i po chwili, zapewne na podziw służbie restauracyjnej, pan młody poszedł na prawo, kareta ruszyła na lewo.

Cóżby powiedziano na ten szczegół, że żona, by sobie przypomnieć nazwisko męża, zaglądała do metryki ślubnej, a mąż byłby w kłopocie zapytany o mieszkanie małżonki?

Szedł szybko. Do wieczora miał jeszcze tyle zajęcia, a jutro czekała nań praca w redakcji.

W banku rozmieniano mu kwit na państwowe papiery, był to kurs pierwszy. Z tamtąd nie szedł już ale biegł do pocztowego zarządu, i śmiało, jak człowiek obeznany z miejscowością, otworzył drzwi w ciemnym korytarzu, prowadzące do brudnej okopconej sali. Za kantorem, w głębi, pod wiszącą lampą, urzędnik jakiś pisał, a raczej zapełniał cyframi olbrzymią księgę, zresztą było pusto.

Sekretarz redakcji przystąpił szybko do stołu. Urzędnik podniósł głowę, przymrużył oczy, widocznie poznał interesanta, bo dziwny uśmiech przebiegł mu po twarzy, aż chłopak zbladł pod tem wejrzeniem, jakby stał u pręgierza. Nadludzką siłą zachował spokój pozorny.

— Dobry wieczór panie Gorcz — rzekł zwykłym głosem — ojciec mój przysłał mię tu w interesie owej sumy pieniężnej, której zabrakło po jego nieszczęśliwym wypadku.

— Zdaje mi się, że jej zabrakło przed owym nieszczęśliwym wypadkiem — wymówił z złośliwym przyciskiem urzędnik, łącząc do słów wzrok bazyliszka.

Chojecki zbladł, dzika rozpacz przeszła mu spazmem po twarzy, dławiło go coś w gardle.

Po chwili walki podniósł czoło. Biło z niego prawie bohaterstwo.

— Wiem panie — odparł — że na ojca mego padł zarzut kradzieży. Ha, Bóg to osądzi! Jam tu przyszedł, by wam zwrócić te pieniądze i prosić o pokwitowanie. Ojciec mój kona w szpitalu, oto powód dla czego tak długo nie spełniłem jego polecenia; przed śmiercią powinien mieć honor czysty i imię bez skazy.

Chłopak zamilkł, drżącą ręką licząc przed oczyma zdumionego urzędnika pakiet asygnat, otrzymany przed chwilą z banku: nie zatrzymał ani jednej.

Teraz on stał dumny u stołu, obojętnie wzgardliwie słuchając przeproszeń i tłómaczeń urzędnika.

— Proszę o kwit — wymówił zimno.

Dopiero za drzwiami sił mu zabrakło. Zawrót go ogarnął i osłabienie niezmierne. Oparty o ścianę, z zaciśniętemi ustami, dysząc jak po męce, ocierał dłonią czoło, na którem zimny pot się szklił wielkiemi kroplami.

I znowu nagle, jakby popchnięty nadprzyrodzoną siłą, ogarnął ból wstydu, gorączkę upokorzenia, i z kwitem w ręku wyszedł na ulicę. Ach, on wiedział, że ojciec jego ukradł rządowe pieniądze, że ojciec jego nie żyje, a potem nie widząc sposobu rehabilitacji, nieprzytomny, błędny, przyłożył broń do boku i dogorywał w szpitalu bez nadziei ratunku, w gorączce majacząc prośbę rozdzierającą, by mu kto plamę starł z honoru, jedyną w życiu...

Ach, chłopak, wyrostek prawie, wziął ten jęk w duszę, jak tortury; dzwonił mu nieustannie, nie dawał spokoju. Nie miał nic na świecie prócz siebie, sprzedał się.... plamy już nie było... przeświadczenie hańby i słabości on tylko poniesie wspomnieniem przez życie całe, umierającemu da chwilę szczęścia, nie wyzna czem ją zapłacił, spełnił obowiązek.

U drzwi szpitala zatrzymał go posługacz. Znał tę twarz z codziennych odwiedzin.

— Gdzie pan idzie? — zagadnął.

— Do pana Chojeckiego, na górę.

— Eh, nie trza iść na górę. Już go przenieśli.

— Gdzie? — sekretarz zadrżał.

— Do kaplicy — odparł obojętnie sługa, wskazując w głąb — ot tam. Umarł dziś rano.

* * *

(***Ciąg dalszy nastąpi***).

Rada szkolna zaznacza wyraźnie, że pod tym ostatnim względem szkoły nasze jeszcze znacznie nie domagają, i że dla zaopatrzenia szkół w niezbędne przybory do uzupełnienia nauki potrzeba jeszcze bardzo znacznych funduszów, zwłaszcza w obec faktu, że z każdym rokiem przybywają nowe szkoły, które we wszystkie środki naukowe zaopatrywać wypada.

Urządzenie szkół ludowych.

Co do dalszego urządzania szkół w ogóle i co do budynków szkolnych okazuje się w całym kraju postęp stały i widoczny. Wprawdzie nietylko po wsiach, lecz i po większych miastach znajdują się jeszcze nieraz budynki, nieodpowiednie wymogom hygjeny szkolnej, a ilość budynków z prawidłową wentylacją nie jest dotąd znaczną. W ogóle jednak postęp ciągły i widoczny zaprzeczyć się już nie daje. Mniej widocznym jest postęp co do sprzętów szkolnych, gdyż najpierw Rady szkolne miejscowe nie mają dość środków na cele tego rodzaju, a powtóre niskie stosunkowo wykształcenie rzemieślników miejscowych, sporządzających sprzęty szkolne, każe zniżać wymagania do skromnej miary. Usiłowania stron konkurujących i tutaj jednak są tak chwalebne, że można oczekiwać pomyślnej zmiany.

Zmiany w generalicji.

O ostatnich zmianach w ck. generalicji (patrz w „Kronice“ pod tyt.: „Z armji“) — wypowiada jedno z pism wiedeńskich kilka uwag, które jako zupełnie słuszne, na tem miejscu przytaczamy: Owoż nawiązując do ogólnego tego mniemania, że następcą fmp. Becka na ważnem stanowisku szefa generalnego sztabu, będzie fmp. Wilhelm Reinländer, dotychczasowy komendant morawskiego korpusu i generał zażywający w armji jak najlepszej reputacji, pisze wspomniany dziennik tak: „Atoli ostatniemi czasy słychać było jako rzecz pewną, że rokowania z Reinländerem rozbiły się kompletnie. Opowiadano mianowicie w dobrze poinformowanych kołach armji, że Reinländer zrobił objęcie tej posady zawisłem od pewnych warunków, które dotychczas napróżno wyglądają swojego urzeczywistnienia... Żądał on dla sztabu generalnego takich prerogatyw, jakie od wielu już lat wywalcza ustawicznie dla niemieckiego sztabu, naczelny wódz niemieckiej armji feldm. hr. Moltke. Innemi słowy, fmp. Reinländer, gotów był tylko w takim razie przyjąć cały ciężar na swoje barki, jeśliby w zamian za pełną odpowiedzialność przyznaną mu została także pełna kompetencja. Również miał on wymagać pewnych zmian osobistych w gener. sztabie. Owoż do ostatniej chwili reformy w tym duchu nie nastąpiły wcale i przeciwnie nawet w sferach wtajemniczonych uchodziło za rzecz pewną, że na razie pozostanie wszystko *in statu quo ante.* Tymczasem wczoraj (1go bm.) ukazał się „Dziennik rozporządzeń“, który oprócz szeregu innych ważnych nominacyj wojskowych, przyniósł także nominację zastępcy szefa gener. sztabu. Jak wiadomo, tenże jest zawsze prawą ręką samego szefa, mając sobie powierzone najważniejsze agendy generalnego sztabu, to też zawsze byli na tej posadzie najgenialniejsi i najtęższi oficerowie generaln. sztabu. Schönhals, Fligely, Catty, Fischer v. Ledenice i Cornaro byli poprzednikami fmp. Daublebsky'ego, którego miejsce zajął od wczoraj gen. Antoni Galgotzy. Generał ten, Węgier z rodu, wyszedł z gener. sztabu i w czasie stłumienia ostatniego powstania hercogowińskiego, okazał się wspólnie z gm. br. Babich'em, jako znakomity uczeń słynnego w kampanji górskiej mistrza, gen. broni Kuhna. Zwłaszcza dyspozycje Galgotzy'ego w Bileckim okręgu, które przecięły ruchawce ostatni nerw żywotny, bywają sławione jako wzorowe w swoim rodzaju. Oprócz tej zmiany w gener. sztabie, obsadzono dwa dowództwa dywizyjne w Galicji młodszemi siłami. Fmp. Sterneck, dotychczasowy zastępca szefa gen. sztabu, postawiony został na czele 27. krakowskiej dywizji pieszej. Oto i wszystkie najważniejsze zmiany, ogłoszone w ostatnim numerze „Dzien. rozporz. wojskowych“ a które, co najmniej w sferach wojskowych, bywają uważane za awangardę nowych i ważniejszych zmian osobistych — w pierwszym rzędzie nominacji Reinländera na szefa gener. sztabu.

„Poświęcając tym ostatnim nominacjom tyle uwagi naszej, czynimy to dlatego, że w nich upatrywać można nietylko same zarządzenia wojskowej natury, lecz także symptomata, oświetlające poniekąd sytuację stosunków politycznych. Dziś, kiedy państwo zbroi się politycznie i wojskowo, aby dopiero w ten sposób użyczyć szansom pokoju wagi znakomitej — ma naczelnik naszego generalnego sztabu nietylko wojenną, lecz także pokojową misję do spełnienia....“

Wypadki na Wschodzie.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu: Autentyczne doniesienia stwierdzają pogłoskę, że bunt, ukartowany przez komendanta pewnego bataljonu w Sylistrji, został przez Rejencję stłumiony i że od tego czasu nie było tam żadnych zaburzeń.

* * *

Doniesienia o zaburzeniach w Silistrji są zdaniem wiedeńskich sfer rządowych, przesadzone. W Wiedniu krążyły pogłoski, że Rosja zamierza natychmiast okupować Bułgarję. W sferach dobrze poinformowanych uważają te pogłoski za zupełnie bezzasadne.

* * *

„Ajencja Havasa“ donosi: Utrzymują, że buntownicy w Silistrji przerwali komunikację między Warną, Szumlą i Sofją. Załogi warneńska i szumlańska mają jutro przybyć do Silistrji. Załoga Silistrji liczy 900, a łącznie z rezerwistami 3000 żołnierzy.

Utrzymują, że Szumla oświadczy się za rewolucją. Warna waha się jeszcze. Ruch rewolucyjny rozpowszechni się prawdopodobnie.

* * *

Do *Neue freie Presse* donoszą z Sofji: Podług wiadomości, nadchodzących ze Stambułu, groził Nelidow zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeśli Porta wyśle specjalnego komisarza do Sofji. W skutek tego otrzymał Riza bej polecenie, aby wstrzymał podróż swą do Sofji. Polecenie to jednak zostało później odwołanem.

Z prowincji.

Dublany 1. marca. (*W sprawie poczty*). Faktycznie nie wiemy, czy może się gdzie która miejscowość pochwalić taką pocztą, jaką mają Dublany. Skargom z przeróżnych stron, zanoszonym przez najrozmaitszych ludzi, końca nie ma. Przed niedawnym czasem poszła skarga gminnego Urzędu do Dyrekcji poczt przez ck. Starostwo, ale nie została jeszcze załatwiona. Dziś znowu zmuszeni jesteśmy zanotować fakt przepadania gazet na poczcie. Wiemy, że p. B., który prenumeruje *Dziennik Polski*, nie dostaje przeciętnie dwa razy w tygodniu. I to się praktykuje nie od dziś — ale od lat wielu. Pan Z. zaprzestał prenumerować *Kurjera Lw.* faktycznie tylko dlatego, że rzadko kiedy go regularnie otrzymywał, zwykle o dzień później, a często nie odbierał wcale. Zdaje nam się, że nie przeholujemy, jeżeli odważymy się z tego tytułu winę przypisać tutejszemu ekspedjentowi; bo trudno nam inaczej sądzić, ażeby gazety ginęły gdzieindziej — bo między Lwowem a Dublanami tylko 7-kilometrowa przestrzeń. Nie wiemy także, dla jakich przyczyn poczta w Dublanach co czwartku i niedzieli przed godziną 10. rano, a często i przed 11., zamknięta. Wprawdzie p. pocztmistrz wyjeżdża w te dni do Lwowa — ale czyż publiczność ma przez to cierpieć? Dyrekcja poczt zrobiłaby czyn wysoce godny pochwały, gdyby tutejszego p. pocztmistrza tylko przeniosła; a kilkoletnim skargom publiczności stałoby się zadość, a ekspedjent byłby może na innej posadzie szczęśliwszy.

Sambor 2. marca. (*Z Izby sądowej. — Niezwykły fakt*). Wczoraj, tj. w dzień 1. marca, skończyła się w Samborze kadencja pierwsza Sądów przysięgłych, a skończyła się ciekawym bardzo faktem sfałszowania banknotów.

Obwinionym o popełnienie rzeczonej zbrodni był czternastoletni chłopiec, syn robotnika ze Stebnika, który ostatnią nędzą popchnięty do zbrodniczego czynu, sporządził falsyfikat banknota jednoreńskowego, a to tak niezręcznie, że każdy fałszerstwo to od razu rozeznać był w stanie. Odkryto też i ujęto niebawem młodocianego przestępcę, i sprawa dostała się przed Sąd przysięgłych.

Podsądnego bronił adwokat dr. Jakób Kohn. Z powodu nieposzlakowanego dotąd życia, jakoteż młodości i niedoświadczenia małoletniego inkulpata, jak dzięki obronie dr. Kohna, przysięgli uznali jednogłośnie podsądnego niewinnym podrobienia banknotów, albowiem banknot mniemany, na którym nawet słowo „Gulden“ nieprawidłowo wyrażone było przez „Gulben,“ nie wspominając już o innych licznych usterkach w wykonaniu, nikogo w błąd wprowadzić nie mógł; od zarzutu zaś oszustwa popełnionego przez usiłowaną wymianę fałszywego banknotu, uwolnili podsądnego przysięgli dziesięciu głosami, albowiem dzisiaj już nikt nie jest tak naiwnym, aby uważał za banknot pierwszy lepszy kawałek papieru, złożony nakształt banknota.

Po ogłoszeniu rzeczonego werdyktu przez zwierzchnika ławy, p. Filińskiego z Drohobycza, wydarzył się fakt niezwykły.

Katolicki kupiec K. ze Stryja, jako jeden ze sędziów przysięgłych, zważywszy, że chłopiec w tak młodym wieku jak oskarzony, zostając bez opieki starszych osób, łatwo puścić się może na bezdroża — wystąpił z własnej inicjatywy z propozycją przyjęcia do siebie uwolnionego od zarzutu młodego przestępcy i zaopiekowania się dalszemi jego losami.

Ale na tem nie koniec.

Pan K. odkrywszy w młodym swoim pupilu talent do rysunków, zamierza go dać do nauki do snycerza lwowskiego, gdzie młody chłopak będzie miał sposobność, zwiedzać szkołę przemysłową i kształcić się z powodzeniem w przyszłym zawodzie. Jeśli zważymy, że p. K., niegdyś zamożny obywatel, bardzo boleśnie dotknięty został pogorzelą stryjską, i że utrzymanie chłopca we Lwowie bądź co bądź niemało go będzie kosztowało, wtedy nie znajdziemy dosyć słów pochwały dla ofiarności obywatela, który mimo to, że sam jest niezamożnym, biedniejszym od siebie dobrodziejstwa wyświadcza i wychowuje zbłąkanych na pożytecznych członków społeczeństwa, a czyni to nie szukając rozgłosu.

XXII. Zgromadzenie Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 3. marca.

Ks. Adam Sapieha zagajając o godz. wpół do 11tej 22gie zebranie Rady Ogólnej, podnosi dotychczasowy rozwój Towarzystwa gospodarskiego, a w szczególności zwraca uwagę na działalność pojedynczych oddziałów, poczem dziękuje marszałkowi krajowemu hr. Tarnowskiemu za przybycie na zebranie i poparcie celów Towarzystwa. Dalej wyraża szan. prezes żal z powodu zgonu ks. Rom. Czartoryskiego, zaprasza zebranych na żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, które odbędzie się w piątek i przedstawia zgromadzonym delegatom kom. rząd. p. Karasińskiego.

Sekretarz p. Greliński zostaje uwolniony od czytania sprawozdania komitetu Towarz. za r. 1886, z którego podajemy następujące daty:

W r. 1886 podjęte zostały z funduszów państwowych następujące subwencje:

A) W dziale naukowym i statystyki: I. Na instruktora uprawy lnu 950 zł. II. Na instruktora uprawy chmielu 600 zł. III. Dla szkoły ogrodniczej Tow. ogr.-sad. 1500 zł. IV. Na wykłady rolnicze dla włościan 1000 zł. V. Na kursa weterynarji 600 zł. VI. Na wydawnictwo *Rolnika* 1400 zł. VII. Na podręczniki gospodarskie (z należnych 206 zł. 5 ct.) podniesiono 18 zł. 35 ct. VIII. Na stypendja leśne tytułem zwrotu zaliczki udzielonej stypendyście na podróż do Wiednia 25 zł. IX. Na stypendja pasieczniczo 150 zł. X. Na statystykę: a) dodatek do 1885 roku 200 zł. b) na rachunek roku 1886 (z przyznanych 2300 zł.) wypłacono 1500 zł., ogółem 1700 zł. Razem 7943 zł. 35 ct.

B) W dziale chowu zwierząt, produkcji roślin i wystaw: I. Na podniesienie chowu bydła rogatego 15.000 zł. II. Na owce i trzodę chlewną 500 zł. III. Na pszczelnictwo 150 zł. IV. Na produkcję roślin 1000 zł. V. Na nasiona pastewne 300 zł. Razem 16.950 zł. Ogółem podjęto w 1886 roku 24.893 zł. 35 ct.

Dodawszy do tego przyznane, lecz nie podniesione w roku 1886 subwencje — których wypłata nastąpi dopiero w roku 1887 — a to: a) Na stypendja dla uczniów szkoły chmielarskiej w Srodopolcach 150 zł., b) na podręczniki gospodarskie 187 zł. 70 ct., c) na statystykę 800 zł., d) na premiowanie chmielu (żądane 1886 a przyznane 1887 r.) 100 zł. Wreszcie e) wypłacone wprost we Wiedniu stypendja leśne (naukowe) 1275 zł. Okaże się suma ogólna wszystkich uzyskanych w roku 1886 subwencyj rządowych 27.406 zł. 5 ct.

Subwencyj zaś krajowych uzyskano ogółem 3150 zł., a mianowicie: 3000 zł. subwencji stałej na cele ogólne i 150 zł. na stypendja dla uczniów szkoły chmielarskiej w Srodopolcach.

Najważniejszą czynność rozwinięto w dziale chowu bydła pod inspekcją p. Adama Konopki. Obór zarodowych pełnej krwi było 20, które w 5 latach wyprodukowały 506 jałowników. Obory zarodowy pół krwi, razem 10, wyprodukowały 173 jałowników; stacyj buhajów subwencjonowanych dla bydła włościańskiego było 140, które obsłużyły 7611 krów, a kosztowały 11.900 zł. Wystaw przeglądowych odbyło się 9, na których przedstawiono 1095, a premiowano 189 sztuk bydła kosztem 1667 zł. Swieżego bydła rozpłodowego sprowadzono 9 sztuk, mianowicie buhajów rasy oldenburskiej.

Del. Henzel zdaje sprawozdanie z działalności istniejących 25 oddziałów Towarzystwa i stawia wniosek: „Komitet na podstawie §. 15 statutu zamianuje dla nieczynnego oddziału tłumackiego delegata, poruczając mu sprawozdanie czynności zarządu.“ Uchwalono.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, pojawiają się dwa nagłe wnioski: jeden stałej ankiety gorzelniczej, drugi p. Henzla w sprawie ugody handlowo-cłowej z Rumunją. I te tylko dwa wnioski, jakoteż trzeci będący na porządku dziennym, a to sprawa uzupełnienia szkół wydziałowych w kierunku rolniczym i przemysłowym, były przedmiotem obrad dzisiejszego zgromadzenia.

Wniosek ankiety gorzelniczej, przedstawiony przez del. Lisowskiego opiewa wraz z motywami:

„Zważywszy, że według wiadomości podanych w dziennikach urzędowych, grozi ponownie zmiana zaledwie przed dwoma laty zaprowadzonego podatku gorzelnianego, a to nietylko w celu podwyższenia dochodów państwa, ale głównie w celu dania fabrykom spirytusowym przez przyznanie wyższych premij eksportowych, jeszcze większego rozwoju, a nadto zamierzzono zmienić system, t. j. działać na niekorzyść gorzelni rolniczych;

zważywszy, że byt gorzelń rolniczych zostałby na pewną zgubę narażony, a ten jedyny przemysł z rolnictwem tak ściśle złączony, nie zniósłby tych ciągłych zmian narażających nietylko na znaczne koszta, a nadto zmierzających do przewrotu co dopiero wprowadzonych płodozmianów;

Rada Ogólna wraz z Zgromadzeniem ck. Towarzystwa gosp. gal. uchwali:

1. Wzywa się Komitet ck. Towarzystwa gosp. galic., by w porozumieniu z Komitetem Towarzystwa roln. Krakowskiego, w celu odwrócenia klęski, grożącej rolnictwu krajowemu, przedsięwziął wszelkie kroki, które uzna za stósowne, w Wydziale krajowym, w Kole polskiem, w Izbie wyższej, u c. k. Wys. Rządu, a w razie koniecznym u Tronu.

2. By o ile to możebne postarał się o porozumienie z przedstawicielami gorzelń rolniczych i rolnictwa w całej Przedlitawji, a wraz z niemi wspólne kroki przedsiębrał.

3. By się udał do c. k. ministra rolnictwa w formie, którą uzna za stosowną, o zwołanie ankiety złożonej z reprezentantów gorzelń rolniczych ze wszystkich prowincyj, by mieli sposobność objaśnić o ważności tej ważnej sprawy rolniczej“.

Del. oddziału przemyskiego p. Kozłowski popierając powyższe wnioski, przemawia przeciw monopolowi gorzelnianemu, który pociągnąłby za sobą najzgubniejsze skutki dla Galicji. W tym samym mniej więcej duchu przemawiają pp. dr. Rutowski, St. Gniewosz, Frimmel i Polanowski, a p. Struszkiewicz przyłącza się do tych zapatrywań imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego — poczem podane wyżej wnioski jednogłośnie zostają uchwalone.

Del. p. Żeleński dodatkowo w imieniu ankiety przedkłada umotywowany wniosek tej treści:

„Z powodu, że opodatkowanie gorzelń ulega ciągłym zmianom i naraża właścicieli tychże na dotkliwe straty, z powodu dalej, że wszelkie nowe co lat kilka powtarzające się projekta rządowe co do zmiany systemu opodatkowania gorzelń powinne zastać interesowanych dokładnie przygotowanych do skutecznej obrony swej sprawy, ze względu nareszcie, że grozi nam nowe podwyższenie podatku, a co gorsza, może i zmiana systemu, grożąca upadkiem gorzelń rolniczych, postanowiła stała ankieta gorzelnicza wystosować motywowane wezwanie do wszystkich właścicieli gorzelń rolniczych w kraju, o składanie corocznie kwoty wynoszącej mniej więcej 30 ct. od każdego hektolitru naczyń opodatkowanych.

Za uzyskane tym sposobem fundusze, utworzy się stałe biuro pod kierownictwem Prezydjum stałej ankiety gorzelniczej, którego zadaniem będzie: *a*) zbieranie dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa; *b*) badanie o ile potrzeby gorzelnictwa naszego kraju stoją w sprzeczności lub nie z dążnościami innych prowincyj monarchji; *c*) na podstawie tych badań zawiązać stosunki i wspólne działanie z Towarz. gorzelniczemi innych prowincyj; *d*) bronić interesów gorzelnictwa w ogóle a mianowicie gorzelń rolniczych przez odpowiednie publikacje dziennikarskie, wypracowywanie referatów, memorjałów itd.; *e*) popieranie rozwoju stowarzyszenia gorzelników. Żądana składka wynosić będzie dla gorzelni od 10 — 15 hl. 5 zł., od 15 do 20 hl. 6 zł., od 20 — 25 hl. 7 zł., od 23 do 30 hl. 9 zł. itp. wyżej 50 hl. 50 zł.“

Uchwalono.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do kwestji ugody handlowo-cłowej z Rumunją, p. Henzel po dokładnem umotywowaniu przedstawia rezolucję:

Rada ogólna uchwali: „Celem jak najusilniejszego poparcia rezolucji Sejmu kraj. z dnia 10-go stycznia br., w sprawie nowo zawrzeć się mających układów handlowo-cłowych z Rumunją: 1) Komitet Towarzystwa gospodarskiego w porozumieniu z komitetem krakowskiego Towarzystwa rolniczego wniesie petycje do obu Izb Rady państwa, do ministra rolnictwa i handlu i ministra Galicji; 2) Uda się do Towarzystw gospodarskich na Szlązku i Morawie, w Salzburgu, Styrji i Bukowinie z prośbą o przystąpienie do tej petycji; 3) O uchwale powziętej przez Radę ogólną zawiadomi Koło polskie w Wiedniu i zawezwie do jak nausilniejszego poparcia wniesionych w tej sprawie petycyj.“

W dyskusji zabierali głos pp. St. Dzieduszycki, Artur Cielecki, Stojowski, Dobkiewicz, Jaroszyński i Krzysztofowicz, poczem wniosek p. Henzla przyjęto.

Przed rozpoczęciem dyskusji nad sprawą reformy szkół wydziałowych, prezes ks. Sapieha zawiadamia, że na zebranie przybył reprezentant poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. Urbanowski, który też zażądawszy głosu, wyraża uczucie bratniej przyjaźni i życzy, aby obrady galic. Towarzystwa gospodarskiego przyniosły pożądany skutek.

Pan Lubomęski dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach motywuje wniosek:

„Ponieważ osiągnięcie celów zamierzonych przez nadanie szkołom wydziałowym kierunku rolniczego jest bardzo trudnem z powodu młodocianego wieku uczniów, znacznych kosztów założenia i wątpliwej frekwencji, poleca Ogólne Zgromadzenie komitetowi, by przedkładając Wydziałowi krajowemu żądany plan nauk, wyraził powątpiewanie o skutku takich szkół, aby wyjaśnił, dlaczego do kursów nauki dopełniającej więcej przywiązuje nadziei, i aby wyjednał dla seminarjów nauczycielskich stałe posady nauczycielskie dla nauki gospodarstwa wiejskiego i większe jej uwzględnienie jak dotychczas“.

P. Kozłowski domaga się wniesienia petycji do Sejmu o wyjednanie środków na pomnożenie niższych i średnich szkół rolniczych i przeistoczenie szkół wydziałowych na rolnicze. Wniosek ten odesłano do Komitetu dla zdania sprawy na przyszłem zgromadzeniu.

P. Jaroszyński zaś proponuje rezolucję: „Zgromadzenie oświadcza, iż byłoby do życzenia, aby Wydział kraj. rozpisał konkurs na napisanie popularnego dziełka pouczającego o błędach systematycznie popełnianych w gospodarstwach wiejskich, i aby to dziełko służyło za podręcznik dla nauczycieli szkół ludowych przy wykładach rolnictwa“.

Rezolucję tę jako też i wniosek p. Lubomęskiego uchwalono, poczem o godzinie ½3 po południu ze względu, że z obecnych na początku 50 delegatów zostało na sali zaledwie 20, prezes ks. Sapieha posiedzenie jawne odroczył do piątku do godz. 11 rano.

* * *

Wieczorem o godzinie wpół do 8mej odbyło się w jednej ze sal gmachu sejmowego zebranie poufne, na którem omawiano sprawę założenia krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, dyskutowaną już na dwóch w poprzednich latach zgromadzeniach. Dalej zastanawiano się nad wnioskiem posła Bobczyńskiego o utworzenie przy Towarzystwie gospodarskiem sekcji rybackiej, o powiększenie w kraju liczby ogierów rasy ardenskiej i porozumiewano się co do wyboru prezesa i dwóch członków komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Trzęsienie ziemi.

Warszawska *Gaz. Polska* otrzymuje z San-Remo, pod datą d. 25. lutego list następujący:

Pierwszy dzień po katastrofie upłynął w tem zamieszaniu i niepokoju umysłów, które każdą podobną odznaczają.

Dowiedzieliśmy się o klęskach w okolicy. Cudzoziemcy, w znacznej liczbie rozsiani po Rivierze, od Marsylji i Hyères poczynając, do Livorno, ruszyli się przerażeni. W jednym dniu, jak mówią, sześć tysięcy osób opuścić miało Nizzę. San-Remo opustoszało, — ja, chociażbym pragnął je opuścić, bo mi to stan zdrowia nakazuje, nie mogę; aż po dniach kilku.

Noc kazała ostrożność spędzić w ogrodach, pod namiotami, w powozach zamkniętych... a choć umysły się cokolwiek uspokoiły, bo następne, dające się czuć poruszenia znacznie już były słabsze, nikt nie może ręczyć za przyszłość. Dziś będzie toż samo. Powietrze chodne, przejęte wilgocią, — a choć pogoda i noc spokojna, każdy szum i hałas nadchodzącego pociągu kolei, która pod memi oknami przebiega, — przeraża. Są to więc dni męczeństwa. Mieszkańcy rozpaczają. Straty wielkie w przyszłości są nieobrachowane.

Dotąd, — 24, wieczór, — nie mamy dokładnych wiadomości o rozciągłości i sile tego trzęsienia ziemi, zadziwiają tylko niezmierne jego rozmiary, jeżeli podane zgodnie z prawdą. W Turynie, w Livorno, w Marsylji, w Avignonie, czuć się miało dać.

Chciałem się schronić tymczasowo do Szwajcarji, ale mam przeszkody w urządzeniu domu, papierów, książek, ledwie rozpakowanych. Jeżeli czuć się będę bardzo źle pod ciężarem tego nieustannego strachu, gdzieś muszę szukać przytułku, gdziebym mógł wytchnąć, spocząć. Głowę tracę, a o siłach mówić nie ma co, bom ich nie miał. Nie mogę się skarżyć, aby mi nie chciano pomódz i ratować, ale — każdy ma własną rodzinę i obowiązki.

W dawaniu wiary rozmaitym przesadnym opisom katastrofy życzę mieć największą ogledność. Kłamstwo, przesada, powtarzanie plotek dziecinnych są zawsze najpospolitsze. *J. I. Kraszewski.*

* * *

P. Józef Łubieński w liście pisanym do Warszawy z San Remo zaraz po pierwszem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło tę miejscowość podaje co następuje:

„W oczekiwaniu dalszego ciągu spieszę podzielić się z wami już doznami wrażeniami, które bodaj za silnie zagrały na chorych nerwach kuracjuszów.

Wczoraj mieliśmy *bataille des fleurs* i świetnym fajerwerkiem żegnaliśmy wesołe dni karnawalu... Żegnaliśmy nienapróżno, bo oto rzeczywiście nastały po nim dni trwogi i płaczu. Zasnęliśmy weseli i spokojni — obudziliśmy się pełni niepojętej grozy.

Obudziło mnie straszliwe wstrząśnienie... jakaś tajemnicza siła z wściekłością miotała mojem łóżkiem. Skoczyłem na równe nogi, nie mogąc na razie zrozumieć, co się ze mną dzieje... Podłoga chwiała się podemną, lustro z brzękiem upadło na ziemię.

Trzęsienie ziemi!... Ta myśl w jednej chwili popchnęła mnie do czynu. Narzuciłem na siebie wierzchnie ubranie i z butami w rękach wybiegłem na ulicę. Tu spotkałem wielu ludzi biegnących w stronę t. zw. promenady... *Al mare!... al mare!...* słyszę zewsząd.

Na promenadzie, w miejscu wolnem od zabudowań, a więc bezpieczniejszem, usiadłem na ławce, aby dokończyć toalety... Ledwo jednak zdążyłem naprędce obuć jedną nogę — nastąpiło drugie, słabsze i krócej trwające wstrząśnienie. Pierwsze trwało przeszło minutę. Spojrzałem teraz na zegarek, który nie ustał: było 25 minut po 6-tej.

O godz. 8-mej trzecie wstrząśnienie!...

Wiele domów zarysowało się, w wielu wyższe piętra runęły... ten los spotkał hotele „de Rome“ i „Victoria“. Z ludźmi, o ile dotąd wiadomo, były tylko dwa wypadki — dwóch żołnierzy, wychodzących z koszar na „Corso Garibaldi“, zabiły gruzy z walącej się wieży sąsiedniego kościoła...

Boimy się wracać do swoich hoteli; objadować będziemy na świeżem powietrzu. Na szczęście pogoda dziś przepyszna. Ale gdzie schronimy się na noc... niewiadomo!...

Trzęsienie dało się uczuć wzdłuż całej podobno Riviery; mówią, że najwięcej ucierpiała Oneglia. Biuro telegrafu obiegają całe tłumy...

Trudno opisać te straszne, ciężkie uczucia, jakie miotają człowiekiem, gdy ta ziemska skorupa, którą przyzwyczailiśmy się uważać za niewzruszoną naszą podstawę, zaczyna drżeć, jak naciągnięta błona... W tej chwili, w tej strasznej chwili, człowiek uczuwa swoją nicość!“

* * *

Z Nizzy donoszą: Z rodzin polskich w dniu katastrofy byli tam między innymi: hr. Władysława Branicka, p. Stanisław Boniecki, pani br. Krauzowa, margr. de Noailles (z domu Swiejkowska), pp. Skarzyńscy, jen. Sierzputowski, pp. Tafiłowscy p. Tatarkiewicz i p. Kazimierz Zalewski.

List pisany przez jedną z bawiących tam dam daje żywy obraz strasznego popłochu i przerażenia, jakie ogarnęło całą ludność Nizzy, zwłaszcza gdy po pierwszem wstrząśnieniu, trwającem około pół minuty, nastąpiło drugie, wprawdzie krótsze, ale nie mniej od pierwszego silne.

KRONIKA.

Kalendarz. Piątek (4.): Kazimierza Kr. Wschód słońca o godzinie 6. minut 45, zachód o godz. 5. min. 42.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowanie. Ministerstwo zamianowało Fryderyka Schwarza starszym inżynierem dla budowniczej służby państwowej w Galicji.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hołyń, w powiecie dolińskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z armji. Arc. Karol Stefan c. k. kapitan fregaty, otrzymał 6-miesięczny urlop w granicach monarchji, arc. Eugenjusz c. k. kapitan jener. sztabu, przydzielony do 5. p. huzarów. Fmp. Wikt. br. Ramberg przeniesiony do komendy 4. korpusu; fmp. K. br. Winterhalder do 31. dywizji pieszej; fmp. Fr. Weinkard do komendy 8. korpusu, a jen. major Paweł Bernnart do 19. brygady pieszej. Fmp. M. Daublebsky v. Sterneck mianowany komendantem 27. dywizji pieszej, otrzymał order żelaznej korony II. kl. z dekoracją wojenną III. kl. Jen. major Ant. Galgotzy mianowany zastępcą szefa jener. sztabu; jen. m. Seb. Arlow komendantem 18. dywizji pieszej; jen. m. Herm. Bordolo v. Boreo komendantem 1. dywizji pieszej. Pułkownik L. Weeger komendantem 20. brygady pieszej; pułk. Edm. Ogrodowicz de Monte Belvedere komendantem 2. brygady pieszej; pułk. Jan Pokorny komendantem 31. brygady pieszej. Fmp. K. br. Lasollaye dotychczasowy komendant dywizji konnej w Krakowie, przeniesiony w stan stałego spoczynku, otrzymał przy tej sposobności krzyż komandorski Leopolda. Na miejscu jego mianowany komendantem dywizji konnej w Krakowie fmp. Henryk Mervet. Komendantem 11. brygady konnej mianowany Otto br. Gemmingen-Guttenberg, pułkownik 1. pułku ułanów, a dowódcą tego pułku podpułk. Alb. hr. Nostitz-Rieneck.

Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: dr. Stef. Zehery przy garn. szpitalu w Krakowie nr. 15.; dr. Stan. Kwiatkiewicz w 30. batalj. strzelców: dr. Ign. Fischer starsz. lekarzem w czynnej służbie przy krak. szpitalu garn. nr. 15.

Sprawozdanie lwowskiej Komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc luty b. r.:

Datki nadesłali panowie: Dr. Karol Lewakowski, rocznie 25 złr., ks. Jan Siemiński, rocznie 6 złr., Apolinary Stokowski, za półrocze 6 złr., O. i P. z Banku hipotecznego 50 złr., Maurycy Hofman 25 złr., O. O. przez barona Romaszkana 10 złr., dr. Roman Bartmański 5 złr., Artur hr. Russocki 4 złr., K. Jasieński z Tłumacza ze składki 6 złr., dr. Edward Krzyżanowski w Buczaczu, połowa czystego dochodu z wieczorku z tańcami 30 złr., Krauss w Sokalu z przedstawienia artysty dramatycznego Paciejowskiego 6 złr. 50 cnt., przez redakcję *Gazety Narodowej* 35 złr., przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 8 złr 40 cnt., przez delegata Konstantego Ładomirskiego własny datek roczny 10 złr. i Julian Puzyna, rocznie 10 złr., ze sprzedaży rzeczy pozostałych po śp. Cięglewiczu 61 złr. 50 cnt. — ogółem wpłynęło 298 złr. 40 ct.

W miesiącu lutym rozdano 39 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 złr. zaś 8 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 78 złr. Koszta pogrzebu jednego weterana 20 złr.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Kosze po 8 ct. Z pod Rzeszowa piszą do *Tygodnika Rzeszowskiego*: „W Staromieściu ciągnące się pośród gruntów włościańskich drogi polne, czyli tak zwane wygony, zasadzone są gęsto po obu stronach wierzbą, ba nawet wierzby i inne dzikie drzewa koło wielu domów się rozpanoszyły. Włościanie tych stron wyrabiają z wikli koszyki, i aczkolwiek większą część wilkli zakupują — jednak zdaje się, że koszykarstwo każe im hodować wierzbę, której corocznie obcinają wierzchołki, aby nowe pędy do koszykarstwa wypuszczała. Kosze te znaczniejszych rozmiarów, odznaczające się prostą robotą zakupują na Ruskiej Wsi żydzi zajmujący się handlem cieląt i w nich eksportują cielęcinę po za granicę naszego kraju. Kosze te przedstawiają dla żydów nadzwyczaj dogodny i tani sposób opakowania, i tak np. niejaki Feiwel Luft zakupuje na Ruskiej Wsi na większą skalę kosze po 8 ct. za sztukę. Zważywszy, że w jednym koszu kilka cieląt z mieścić się da, toć nic dziwnego, że handlarze cieląt robią na samych koszykach znakomity interes, bo cena każdego kosza bodaj czy nie czterokrotnie się im wraca. Włościanin zatem sam małą odnosi korzyść z pracy, ale takową odnoszą handlarze cieląt.

Usiłowane samobójstwo. Czytamy w *Czasie*: Dnia 1. tm. między godziną 9. a 10. wieczorem rozległ się wystrzał w realności nr. 42. przy ulicy Grodzkiej. Gdy nadeszła straż policyjna, przekonano się, iż niejaki Józef Br., czeladnik ślusarski, przyszedłszy do swej kochanki, w tym domu zamieszkałej, usiłował życie sobie odebrać wystrzałem z rewolweru, a to z powodu, że jej rodzice nie pozwalali na związek małżeński z Józefem Br. Ciężko ranionego Józefa Br. odwieziono do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 1. tm. rano przy nowo budującej się drodze kolejowej w Krakowie, podczas wożenia ziemi w wózkach na tor kolejowy, spadło 8 ludzi z 4 wózkami z wysokości 4 metrów, wskutek usunięcia się mostu, po którym wózki jeżdżą z ziemią. Wózki te nie były należycie sporządzone i bez podpór bocznych. Jeden z tych ludzi Michał Wierzbiec, z Jordanowa strzaskał nogę prawą i zaraz go odwieziono do szpitala, drugi ma mocno potłuczone plecy i krzyże, trzeci Bartłomiej Wołek leży w domu; inni pięciu nie ulegli żadnemu uszkodzeniu i pracują dalej przy wożeniu ziemi.

Nagłą śmiercią, w skutek udaru serca, zakończył w tych dniach życie nauczyciel ludowy w Batkowie, powiatu brodzkiego, Jakób Jaroszyński.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 3. marca. Skradziono kapotę wart. 50 zł., srebrną solniczkę wart. 2 zł., srebrny zegarek z mos. łańc., złoty łańc. wart. 30 zł. — Zgub. książ. Kasy oszcz. pocztowej l. 69557 i kart. zast. l. 25964. — Znal. kart. zast. l. 15420 i książkę służbową Wikt. Wiszowskiej.

W Żywcu wybrano burmistrzem kupca Franciszka Rybarskiego, a zastępcą burmistrza p. Ludwika Dubowskiego.

Reklamy na łysinach mieli najęci po 5 guldenów od „głowy“ statyści na jednej z humorystycznych maskarad w Wiedniu. Przed zabawą zapotrzebowanie łysych ogłoszonem było w inseratach, a pod

wyznaczonym adresem zgłosiło się przeszło 5.000 żądnych zarobku biedaków, z wymaganemi życinami.

Wystawa hygieniczna w Warszawie otwartą zostanie d. 15. maja br., a potrwa do 1. lipca br. Protektorat objęła hr. Augustowa Potocka, na czele komitetu stoi prof. W. Szokalski.

W letargu. We wsi Koźlicze pod Kowlem zmarła nagle żona miejscowego administratora pani R., młoda, licząca 23 lat wieku kobieta. Ciało zmarłej zostało w parę godzin po śmierci złożone w miejscowej kaplicy na stosownie ustawionym katafalku. Kiedy nazajutrz po przyjeździe księdza, mającego odprawić mszę świętą, otworzono drzwi kaplicy, z przerażeniem spostrzeżono, iż trumna jest pusta, a nieboszczka leży na stopniach ołtarza. W pierwszej chwili zrodziło się przypuszczenie jakiejś profanacji, lecz ktoś zauważył, że mniemana nieboszczka daje słabe oznaki życia. Przejście więc z katafalku na stopnie ołtarza, nastąpiło po przebudzeniu się ze strasznego snu. Panią R. zdołano otrzeźwić, lecz nic się od niej nie można było dowiedzieć, ponieważ straciła zmysły. Widocznie przebudzenie się w trumnie w porze nocnej, oraz całe otoczenie tak wstrząsnęło biedną kobietą, iż umysł jej się pomięszał.

Trupa w balowym stroju wyrzucił temi dniami Dunaj na brzeg pod Preszburgiem. Są to zwłoki niejakiego Edw. Schnenböka, który wraz z kochanką swoją, Marją Zdrasky, od kilku już miesięcy zniknął był z Wiednia bez śladu. Obecnie tajemnica rozwiązana, oboje znaleźli widocznie śmierć w nurtach Dunaju.

Bengalskie zapałki. *Wr. Ztg.* donosi, że w kołach kompetentnych poruszono pytanie, czy tak zwane bengalskie zapałki nie powinneby być zaliczone do wyrobów pirotechnicznych, i jako takie sprzedawane tylko osobom do tego upoważnionym.

Do Palestyny zamierza odbyć wspólną wycieczkę grono osób ze świata przemysłowego w Warszawie. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca zamiar ten miał być przyprowadzony do skutku, a cała podróż została obliczona na czas ośmiu miesięcy.

Polacy-kreole. W tych dniach przejeżdżała przez Warszawę, udając się do Wilna, rodzina kreolska Jastrzębskich z Nowego Jorku, złożona z dwóch braci i siostry. Rodzina ta po raz pierwszy zawitała do kraju swych dziadów, chcąc odwiedzić dalszych krewnych.

Ochrona młodych dziewcząt. Z Londynu piszą: Nadzieje, przywiązywane do wydanej w r. z. noweli karnej „o ochronie młodych dziewcząt", nie spełniły się do tej pory w sposób oczekiwany. Sędzia Huddleston z Warwick wypowiedział niedawno temu głośno i otwarcie, że niewątpliwa jest rzeczą, czy nowa ta ustawa sprawiła więcej pożytku lub szkody dla społeczeństwa. Pięćdziesięcioletnie jego doświadczenie sędziowskie poucza go bowiem, że większa część skarg, podnoszonych przez płeć żeńską przeciw mężczyznom, polegała na nieprawdzie. Dziś znowu, kiedy prawnie ochraniany wiek dziewcząt rozszerzono do 16. roku życia, bywają — zdaniem p. Huddlestona — nadzwyczaj oryginalne i niezwykłe oskarżenia do Sądów wnoszone, a ilość tychże wzrasta się tak zastraszająco, że byłby już czas aż nadto odpowiedni, aby Parlament ponownie tę sprawę wziął w swoje ręce.

Pojedynek dwóch sióstr. Niezwykła scena odbyła się — jak *Progresso Italo-Americano* donosi, w Tremont (północna Ameryka) w arystokratycznym salonie pewnej damy tego miasta. Bohaterkami są siostry Marja i Blanka Bay, dwie najpiękniejsze panny i z najlepszego towarzystwa Tremontu, które niedawno pokończyły kolegja. Obiedwie zakochały się w przystojnym Mortimerze Rollins i postanowiły, by raz już ustawicznym scenom zazdrości kres położyć, sprawę tę wezwaniem do boksowania się rozstrzygnąć. Na oznaczonym więc dniu udały się obie w męskich ubraniach do domu ich przyjaciółki, gdzie się już zebrało więcej jak 30 kobiet. Obie wybrały sobie sekundantki, a włożywszy kodeksem przepisane twarde rękawice, służące do boksowania, stanęły przeciw sobie. Na dany znak do rozpoczęcia walki, rzuciła się Blanka na swoją siostrę i trafiła ją w policzek; Marja zaś uderzeniem pięści zmiażdżyła jej usta. Po krótkim odpoczynku, podczas którego opatrzono jako tako silnie krwawiącą się ranę Blanki, rozpoczęto na nowo walkę, w której poczęły zakładać się na przeciw. Blanka, którą rana i widok krwi rozgorączkowały, rzuciła na swą siostrę grad pocisków pięści, które trafiwszy Marję w oczy i nos, niezdolną ją uczyniły do dalszej walki. Zwycięstwo zostało więc przy Blance, ale zapewne dotkliwie Mortimera Rollins, gdyż ten więcej skłonności do zwyciężonej Marji.

Pożyczane brylanty. W roku bieżącym jeden z warszawskich jubilerów wprowadził na karnawał nowość, a mianowicie wypożyczanie brylantów damom, przedstawiającym kaucję lub odpowiednie gwarancje towarzyskie. Zrobił on na tym przemyśle dobry interes, albowiem cena wypożyczalna wynosiła kilka procent nominalnej wartości kamieni, które mogły być wynajęte kilkanaście razy i w ciągu karnawału w ten sposób przyniosły właścicielowi po kilkadziesiąt procentu od włożonego w nie kapitału.

Brylantu szukano w Nowej Aleksandrii (Puławach) przed kilku dniami i to z wielkim zapałem. Jeden ze studentów instytutu miejscowego — jak opowiada *Gazeta Lub.* — zgubił duży brylant z pierścionka, a gdy zarządzone na razie poszukiwania nie odniosły skutku, ogłosił, że da znalazcy rs. 100 nagrody. Chęć łatwego zarobku zgromadziła wkrótce tłum ludzi, którzy zbierali błoto rzeszotami, a przemywając je starannie, szukali gorączkowo brylantu. O każdą piędź ziemi staczano formalne walki. Ostatecznie brylantu nie znaleziono. A jeżeli to był tylko figiel?

Dzisiejsze czasy. *Graždanin* w następujący sposób rozważa obecne stosunki polityczne:

„Jak nerwowe dziś czasy! Jakie wzburzenie wywołuje w całym świecie katar, najzwyczajniejszy katar! Na kartach historji nie spotykamy dotąd nigdzie tego słowa: „katar"! A dzisiaj wiadomość o katarze jednego człowieka w Europie wzburza giełdy całego świata i niepokoi wszystkie głowy polityczne! Czyż potrzeba wyjaśnienia, że ten jeden człowiek, którego katar sprowadza miliardowe straty w świecie finansowym, — to sędziwy cesarz Wilhelm! Wczoraj nadeszła wieść o jego katarze; dzisiaj — wszyscy dyplomaci mają miny zakłopotane, a do Berlina zbiegają się cyfrowane i niecyfrowane depesze brzmiące w ten sposób: w jakiem stadjum jest katar cesarza?

* * *

Na majątek śp. Alfreda Hausnera w Brodach został otworzony konkurs. Zawiadowcą masy jest dr. Ornstein tamże.

Krwawa bójka. Onegdaj o godzinie 10. wieczorem w domu przy ul. Stromej l. 3 rozegrała się krwawa scena między dwoma ślufierzami, Feliksem Makarem a Janem Kogutem. Walka była zacięta i krwawa a Kogut został pokonany i odniósł ciężkie uszkodzenia w głowę. Obu zapaśników umieszczono w głównym szpitalu, a pochwę artylerzyckiego pałasza, która służyła za broń Makaremu, złożono w policji.

Konfiskata. Wczorajsza *Nowa Reforma* została skonfiskowana.

Historja piwa.

Nader ciekawe dane historyczne w tym przedmiocie podaje p. Ryszard Machlajd w czasopismie *Tellus*. Wynalazcą piwa miał być mityczny król Gambrynus, który panował od Renu do stepów azjatyckich, około r. 1730 p. Chr. Wszakże Dyodor sycylijski powiada, iż król Egiptu Osiris jeszcze w roku 1960 p. Chr. zaprowadzał w kraju użycie piwa jęczmiennego, o czem też pisze i Herodot. Zwano powszechnie piwo winem jęczmiennem (Archilochus, Sofokles, Archylas). — Plinut nazywa piwo płynem Cerery, zapewne dlatego, że pito je podczas uroczystości tej bogini. Ztąd też prawdopodobnie pochodzi łacinska nazwa piwa Cerevisia. Cezar (de bello gallico) wspomina, że już w owych czasach rozróżniano działanie piwa od działania wina i prawodawstwa niektórych narodów, dozwalając picia piwa, wzbraniały wina. Pliniusz starszy, jedyny prawie przyrodnik rzymski, opisuje sposoby wyrabiania piwa (Hist. Nat. XIV), a Tacyt opowiada, iż za jego czasów łożono usilne starania w celu uszlachetnienia wyrobu piwa. W cywilizowanej Europie została tradycja piwa. Starzy Giermanowie wierzyli, że ich szczęście pozagrobowe musi polegać na opijaniu się mocnem i smacznem piwem, tam też spotykamy najstarsze zabytki pismiennicze w tym przedmiocie. W Bawarji już w roku 750 płacono od wyrobu piwa podatki rządom, gminom i klasztorom; w Augsburgu w roku 1155 istnieją już przepisy piwowarskie; Norymberga w roku 1290 zabrania wyrabiać piwa z innych surogatów krom jęczmienia. W tym czasie zaczęto używać w piwowarstwie chmielu. Spotykamy o nim wzmiankę pod rokiem1079. Na początku XVI. wieku najwięcej spotrzebowywano piwa w Saksonji, Marchji, Pomeranji i Meklemburgji. Były też to piwa mocne, tak że surowsi owego czasu moraliści zabraniali pić piwa. W Polsce i sąsiednich słowiańskich Prusach piwo ma swoje dzieje mityczne. Był bożek piwa — znany Raguta, od wyrazu (rugti) fermentować. Składano mu z piwa ofiary, piwo też składano w ofierze bożkowi świń. W wieku XVI. używano w Polsce piwa powszechnie, odnośne dokumenty, wydawane cechowi piwowarskiemu, noszą datę roku 1554, 1766, 1778, w końcu roku 1816 Najwięcej używano piwa gdańskiego ciemno-czerwonego, lubo były i piwa jasne, smaczne i posilne. Miasta w Polsce, sławne z wyrobu piwa, miały iść podobno w następującym porządku: Międzyrzecz, Lwówek, Grodzisk, Raków, Węgrowiec, Żnin, Łabiszyn, Wschowa, Koło, Częstochowa, Stojanów, Brzeziny, Warka i Wieluń.

Z historją wreszcie piwa wareckiego łączy się piękna legenda z życia Jana Kapistrana, który bawiąc w Polsce, na prośbę mieszkańców Worki, poświęcił wody tamtejsze i z nich odtąd wyrabiano owe tak cenione piwo wareckie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości teatralne. Na dochód zasłużonego kapelmistrza naszej opery p. Henryka Jareckiego, odbędzie się w drugiej połowie bm. przedstawienie Moniuszkowskiej „Hrabiny." Próby już się rozpoczęły. Tytułową partję powierzono pani Skalskiej, Broni pannie Praun, Kazimierza śpiewać będzie p. Florjański, Podczaszyca p. Zboiński, Dzidziego p. Recki.

Kredka i paleta Artura Grottgera. Zaszczytnie znany zakład fotograficzny E. Trzemeskiego, urządziwszy przy swoim zakładzie portretowym także dział artystyczno-reprodukcyjny, wzbogacił nowem wydawnictwem, czysto rodzimem, zbiory artystyczne. Obok świeżo podjętego wydawnictwa ilustracyj do „Potopu", wydał p. Trzemeski obecnie szereg reprodukcyj fotodrukowych p. t. „Kredka i paleta" z 14 dotąd niereprodukowanych utworów nieodżałowanego Artura Grottgera. Są to utwory śp. Artura z rozmaitych epok, a po większej części z ostatnich czasów jego życia. Pan Trzemeski przysłuża się znakomicie, wzbogacając artystyczne wydawnictwa czysto rodzimemi reprodukcjami, które po nad wszystko odznaczają się trwałością i niską ceną; album powyższe kosztuje bowiem 10 złr. Okładkę do tego zbioru wykonał nader pięknie p. K. Młoduicki. Dowiadujemy się, że p. Trzemeski podczas ostatniego pobytu w Warszawie zawarł tam umowę o pozbycie 500 egzempl. ilustracyj do „Potopu".

II. koncert lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" ze współudziałem panny Matyldy Pistor, arfistki opery lwowskiej, i muzyki 15. pp. odbędzie się w sali Domu Narodnego w poniedziałek dnia 7. marca br. z następującym programem: 1) K. M. Weber. Uwertura do opery „Euryanthe" — odegra orkiestra wojskowa pułku nr. 15. 2) K. Gounod. „Nad rzekami Babylonu" — psalm na chór mięszany z towarzystwem orkiestry. 3) Śpiew solo, panna P. a) Ricordi: „Vergine di Sunam"; b) Hermes: „Dzwon wieczorny", chóry mięszane. 5) Zabel: „Ma cascade" — odegra na arfie panna Matylda Pistor. a) Beschnit: „Na czółenku" — barkarola na chór męski i solo baryt.; b) Kremser: „Do księżyca" — chór męski. 7) Oberthür: „Virgo Maria" — odegra na arfie p. Matylda Pistor. 8) Karol Kurpiński: „Witaj Królu" — polonez (koronacyjny) na chór mięszany z towarzystwem orkiestry. — Ceny miejsc: Wstęp na salę 1 złr. 50 ct. Krzesła dla pań. — Początek z uderzeniem godz. 7. wieczorem.

„Smigus" pismo humorystyczne (nr. 5) wyszedł.

Z teatrów. „Zbójcy" ukażą się w przyszłym tygodniu na scenie warszawskiej. Rolę Franciszka odtworzy po raz pierwszy p. Ładnowski, który dotychczas grywał na tamtejszej scenie Spiegelberga. W Poznaniu przedstawiają „Georgette" Sardou.

* * *

(*S. P.*) **Z Teatru.** Wesoło się bawiono na onegdajszem przedstawieniu „Narcyza Rameau". Jest to dramat dość przestarzały, który tylko w wybornej obsadzie ról i starannej wystawie może dziś jeszcze mieć rację bytu na scenie. „Wczoraj ujrzeliśmy wyborną parodję „Narcyza".

Rzecz naturalna, że nie mamy w tej chwili na myśli prawdziwie artystycznej gry pani Aszpergerowej (Marja) i Nowakowskiej (Pompadour).

Przechodząc do parodji zaznaczyć musimy, że czarującą, słynną z zalotności panią d'Epinay była pani Raymond, a znaną z wdzięków, dowcipu i przymiotów serca panią Boufleurs, pna Weigel. Koturnową rolę Dorydy Quinault szczebiotała pani Kwiecińska.

Gorzej jeszcze wypadły role męzkie. Ważną postać Choiseula przedstawiał p. Hierowski, zdolny zresztą artysta, lecz żadną miarą nieodpowiadający Onegdajszemu swemu zadaniu. Toż samo powtórzyć musimy o p. Kasprowiczu (St. Lambert). Dworacy Ludwika XV. robili wrażenie Sankiulotów, zaś biedni encyklopedyści doczekali się sromotnego ośmieszenia. Gładkim, zalotnym Grimmem był p. Piasecki, wielkim Holbachem malutki p. Wysocki.

W roli Narcyza wystąpił gościnnie p. Władysław Barącz po raz drugi i — ostatni.......

Ze względu na cel szlachetny publiczność zebrała się nader licznie, musiano nawet usnąć orkiestrę. Nie brakło oklasków i kwiatów, słowem bawiono się wesoło.

Z Izby sądowej.

Warszawa 1. lutego.

(*Sensacyjna sprawa*).

Wczoraj I. wydział kryminalny tutejszego Sądu okręgowego rozpoczął roztrząsanie sprawy Edwarda Czaczkowskiego, b. telegrafisty w Skierniewicach, oskarżonego o gwałt i przyczynienie się do śmierci śp. Grocholskiej, nauczycielki, która oknem wyskoczyła i w skutek odniesionych obrażeń zmarła. Sprawa sądzoną jest przy drzwiach zamkniętych. Wczoraj przesłuchano piętnastu świadków, a ekspert dr. Rybicki ze Skierniewic składał swoją opinję. Na dziś pozostały rozprawy sądowe. Oskarża tow. prokuratora Czyczerin, obronę wnosi adw. przys. J. M. Kamiński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa przeszkoda ugodowa. Węgierska deputacja kwot przedłożyła rezultat swych dotychczasowych obrad. W pierwszym rzędzie dotyczą one t. z. praecipuum w odniesieniu się do Pogranicza wojskowego. Dotychczas bowiem od sumy wspólnych wydatków odciągano „praecipuum" w wysokości 2% na koszt Skarbu węgierskiego, resztę zaś rozchodu dzielono między obie połowy monarchji w stosunku 70% i 30%. Obecnie żąda deputacja węgierska zatrzymania dawnej zasady podziału (70% i 30%) bez potrącenia jakiegokolwiek „praecipuum" a żądanie swe uzasadnia faktem, iż pogranicze pozbawione zostało niemal w zupełności charakteru militarnego, że przeto niepodobna wyszczególnić osobno wydatków Pogranicza i wydatków cywilnej Kroacji. W obec tego potrącenie dwuprocentowego „praecipuum" na rachunek Skarbu węgierskiego równałoby się dwukrotnemu policzeniu wydatków na Pogranicze w rozchodach wspólnych.

Na podstawie dat urzędowych proponuje austrjacka deputacja rozdział cyfry rozchodu w stosunku $67^{3}/_{5}$% i $32^{2}/_{5}$%. Węgierska zaś deputacja żąda zniżenia udziału Translitawji na $29^{3}/_{4}$%. Mamy nadzieję, że austrjacka deputacja oprze się energicznie temu żądaniu, fawory ującemu jedną połowę monarchji z widoczną niesłusznością w obec drugiej. — Mamy więc nową przeszkodę w sprawie ugodowej.

Wiedeń 28. lutego. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2569 sztuk a mianowicie 268 sztuk galic. i buk., 1210 sztuk węg. i 1091 niem.

Płacono za gal. i buk. od 51·— do 54·—, prima —·— do 55·50, pasz. od — do —·— złr., za węg. od 49·— do 55·—, prima —·— do 58·50, za niem. od 54·— do 60 prima od —·— do 63 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, kupca mało, cena z przeszłego tygodnia utrzymała się.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1736 sztuk, a mianowicie 1354 węg., — gal. — serbskich i 382 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48 — do 57·—, prima do 60·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima od —·— do 63·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 złr. 50 cnt. za 100 kilo.

Wiedeń 1. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1215 sztuk ciężkich bakonów, 2172 sztuk średnich bakonów i 3369 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45.— do 48·—, średnie 41·— do 44·—, warchlaki 31·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt*, omawiając przedłożenie delegacyjne, pisze: W zażądanym kredycie nie będzie nikt zapewne upatrywał znaczenia, któreby mogło wychodzić po za granice niezbędnego i koniecznego uzbrojenia. W zażądanej sumie szukać należy stwierdzenia tego wszystkiego, co w wiedeńskich i peszteńskich kompetentnych sferach podawano za przyczynę zwołania Delegacyj. Aby w czasach silnych zaburzeń utrzymać tylko swoje stanowisko, należy się zaopatrzyć w odpowiednią siłę, tem bardziej, jeżeli możliwem jest niebezpieczeństwo, któreby mogło zagrażać własnym interesom. Wzrastające i nieustanne zbrojenia się wszystkich panstw są niestety piętnem tego czasu. Nie można pozbyć się obawy, iż mogłaby nadejść chwila, w której wola gabinetów utrzymania pokoju musiałaby się ugiąć pod naciskiem sił elementarnych. Wzmocniona siła Austro-Węgier pozostanie zawsze tarczą pokoju i porozumienia ze wszystkiemi mocarstwami, z któremi jesteśmy albo ściśle połączeni, albo z któremi nas przynajmniej nie dzielą żadne bezpośrednio kolidujące przeciwieństwa. Monarchja austro-węgierska będzie i nadal używała całego wpływu swego w kierunku pokojowego załatwienia tych kwestyj, w których na mocy traktatów upoważnioną jest do zabierania głosu. Będzie ona zawsze okazywała równe poszanowanie względem obcych zapatrywań i praw, a tylko owe względy zastrzeże dla siebie samej, do których na mocy swego stanowiska jest uprawnioną. Nie ulega wątpliwości, że Delegacje spełnią w zupełności obowiązek, jaki na nie sytuacja nakłada.

* Organ młodoczeski *Narodni Listy* wypłatał znów Riegerowi figla donosząc, iż aresztowany w Paryżu ajent rosyjski Peyramont, recte Rigondaud miał ciągłe stosunki z stronnictwem Riegera w czasie swego pobytu w Pradze. Zarazem przypomniały *Narodni Listy*, iż tenże sam Peyramont był pomocnym Riegerowi w redagowaniu pamiętnego memorjału do Napoleona III. *Bohemia* pisząc o tem dodaje od siebie ironiczną uwagę, że przypominanie takich historyj mężowi tak czarno-żółtych przekonań, jakim jest obecnie Rieger, świadczy w wysokim stopniu o złośliwości *Narodnich Listów*.

* Biedna ludność unicka nie chce na żaden sposób zostać prawosławną. Gwałty, namowy nic nie pomagają, ciśnie się ona do łacińskich kościołów i do kapłanów naszych, aby zadość uczynić obowiązkom prawdziwego katolika. Uporny to lud. Nowy dowód jego stałości znajdujemy w korespondencji z Zamościa do *Kijewlanina*, gdzie czytamy: Księża katoliccy usilnie rozpowszechniają w Zamościu pośród ludności prawosławnej (czyt. unickiej) różne święte przedmioty katolickie. Propaganda ta jest tak znaczną, iż miejscowe duchowieństwo prawosławne zwróciło się do „Ławry" kijowskiej z prosbą o wysłanie do Zamościa dostatecznej ilości krzyżyków, obrazków i innych świętych przedmiotów, przeznaczonych do noszenia przez lud prawosławny.

* Paryski *Temps* dowodzi w artykule wstępnym, że pozorne przystąpienie Włoch do przymierza austro-niemieckiego nie zawiera nic groźnego dla Francji. Neutralność Rosji jest zawsze najlepszą gwarancją pokoju. Francuzcy mężowie stanu popełniliby błąd, gdyby w tem zachowaniu się Rosji chcieli widzieć życzliwość dla Francji. Jest to solidarność interesów obu państw, wskazana naturą rzeczy. Neutralność Rosji nie jest wprawdzie aljansem, ale mimo to bardzo korzystną dla Francji.

* Między Niemcami a Hiszpanją wybuchł, jak *Indépendance Belge* z Madrytu donosi, nowy spór. Jakiś poddany niemiecki, mieszkający na Sulu-Archipelagu, oskarżył przed sułtanem i hiszpańskim komendantem krajowców, którzy mu posiadłość jego zrabowali i spalili i zażądał odszkodowania. Skarga ta została poparta przez niemieckiego dowódcę kanonierki, który oświadczył, że sam ukarze krajowców, jeśli niemiecki kolonista zadośćuczynienia nie otrzyma. Hiszpański dowódca odpowiedział, że on i sułtan potrafią sami ukarać krajowców, pretensji jednak niemieckiego oficera nie uwzględnią, gdyż zwierzchnictwo Hiszpanji nad Archipelagiem uznane zostało przez europejskie mocarstwa. Prasa hiszpańska wzywa Rząd, by zażądał od gabinetu berlińskiego wyjaśnienia co do wystąpienia komendanta niemieckiej kanonierki.

* Kwestja zupełnej samoistności Bułgarji i ogłoszenia jej Królestwem miała być poruszoną przez deputację bułgarską w Stambule. Rząd turecki nie okazał się nieprzychylnie usposobionym dla tej sprawy (?). Wysokość pożyczki zaciągnionej w Londynie na żądanie Rejencji zredukowano do 15 miljonów.

* Do *Neue fr. Presse* piszą z Londynu: Nadeszło tu telegraficzne doniesienie, że Bismark zażądał usunięcia ministra Boulangera. W tutejszych sferach rządowych nie wiedzą jednak nic o tem doniesieniu i uważają takowe za wymysł.

* Krajowcy prowincji Mozambik, po odejściu do Tungi portugalskich okrętów z wojskiem, podnieśli rokosz przeciw Portugalczykom i zburzyli wiele domów, należących do krajowców i Anglików. Miasto Mozambik jest zagrożone przez powstańców. Konsul angielski wezwał korwetę Turquie do obrony interesów poddanych angielskich.

* * *

Onegdajsze poufne posiedzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego trwało od godziny wpół do 6. do 8., a zajmowano się na niem samemi sprawami osobistemi, jak rozdziałem remuneracyj urzędnikom i podwyższeniem płac niektórym członkom Dyrekcji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 2. marca. Arcyksiążę Rudolf odjechał dzisiaj z żoną o 7. wieczór do Abbazji.

Wiedeń 2. marca. Z Brukseli oraz z Amsterdamu i innych miast holenderskich donoszą o groźnych zamieszkach. Antysocjalistyczne bandy zniszczyły dom, gdzie był Klub socjalistów. W Lejdzie kilka domów zamieszkałych przez przewódców socjalistycznych zostało formalnie szturmem wziętych. Policja nie była w stanie stłumić tych rozruchów.

Wiedeń 3. marca. Kaulbars przybył tu wczoraj.

Budapeszt 2. marca. Na poufnem posiedzeniu Delegacji austrjackiej postanowiły wszystkie stronnictwa nie żądać od Kalnokiego żadnych wyjaśnień i uchwalić kredyta bez dyskusji.

Snt. Etiene 2. marca. Eksplozja gazów w tutejszej okolicy zdaje się być w związku z ostatniem trzęsieniem ziemi, które sięgało aż po Lugdun. Dotąd odgrzebano 90 zabitych.

Budapeszt 3. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył Kalnoky, że kwestja bułgarska ustąpiła na drugi plan i straciła groźny charakter. Uzbrojenia są skutkiem ogólnej sytuacji europejskiej, której punkt ciężkości leży raz na wschodzie raz na zachodzie. Minister wojny dał wyjaśnienia czysto wojskowej natury.

Berlin 3. marca. Przy wczorajszych tutejszych wyborach ściślejszych uzyskali wolnomyślni wszystkie 4 mandaty. W innych miastach znane są dotąd wybory 6 wolnomyślnych, 1 nacjonałliberała i 2 socjalnych demokratów. W Lubece na wiadomość o rezultacie wyboru powstało zbiegowisko, które musiało aż wojsko rozpędzić. Kilka osób raniono, a 70 socjalistów uwięziono.

Berlin 3. marca. Na dzisiejszym koncercie był Bülow przedmiotem burzliwych owacyj, które można uważać jako zadośćuczynienie za wyrządzoną mu obrazę w teatrze opery.

Bukareszt 3. marca. Dzisiaj krążyła tu pogłoska, że 7 załóg między temi, w Szumli, Lompalance i Plewnie, oświadczyły się przeciw Rządowi. Agencja Havasa donosi z Sofji, że kilku oficerom zbiegłym do Rumunji udało się z pomocą przyjaciół w liczbie około 100 przeciągnąć na swoją stronę załogę Sylistrji i warownię tę obsadzić. Wysłano wojska celem zamknięcia tamże rokoszan.

Nowy-Jork 2. marca. Wskutek bilu immigracyjnego udało się 600 Chińczyków z San-Francisco na parowcu chińskim do Siam. W drodze rozbił się jednak statek wskutek burzy; uratowało się tylko 6 osób.

Wiedeń 2. marca. Giełda wieczorna. Kredyty **273**, renta majowa **78.25.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. marca 1887 r.

HOTEL GEORŻA. J. ks. Czetwertyński, z Wołynia. K. Postruski, z Wojniłowa. Z. Jaroszyński, z Błudnik. W. Ustrzycki, z Czelatyc. M. Marynowski, z Tyniowiec. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. K. Horodyski, z Żabiniec. R. hr. Rozwadowski, ze Stanisławowa. J. dr. Kleeberg, z Łańcuta. Kleeberg, z Trembowli. O. Sala, z Wysocka. R. Puzyna, z Gwoździca. M. Sobańska, z Podola Rosyjskiego. J. Rylska, z Pisarowiec. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. H. Kieszkowski, z Krakowa. H. Potworowski, z Wapowic. I. Jełowicki, z Zastawca. N. Urbanowski, z Poznania. M. Burzyński, z Buczacza. M. Sachorowski, z Krakowa. S. Kronberger, z Buda-Pesztu. L. Schwanenfeld, z Tarnowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	197 —	201 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	214 50	218 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 80	100 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 80	100 80
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los. 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w 12 wyl.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 94	6 03
Dukat cesarski	5 97	6 09
Napoleondor	10 11	10 20
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	62 30	63 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 25
„ węgierskiego banku kredytowego	284 55	283 25
„ Banku anglo-austrjackiego	104 50	104 —
„ Unionbanku	207 —	205 50
„ kolei Karola Ludwika	198 50	197 50
„ kolei północnej	237 25	235 50
„ kolei południowej	89 —	89 25
„ kolei Alföldzkiej (Lombardy)	176 75	177 —
„ kolei państwowej	236 50	238 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	215 75	215 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	158 50	158 50
Losy komunalne wiedeńskie	122 10	121 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbe tal)	143 —	142 —
Losy regulacji Cisy	120 90	121 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	226 25
Renta węgierska złota 4 proc.	96 80	96 —
Akcje Bankvereinu	96 —	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	118 —	118 25
Akcje kredytowe	276 —	273 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 14	10 13
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 2. marca 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 82	— —
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	79 50	— —
Austrjackie banknoty	159 —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 37	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegara lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna			8·32	2·45
Z Chyrowa i Stryja				
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		3·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Benefis panny Stanisł. Pysznikówne j.

Po raz pierwszy:

PANNA

komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Klonowski	Piasecki
Justynka, jego córka	**Stan. Pysznikówna**
Pani Trawecka	Aszpergerowa
Edward, jej syn	Woleński
Fofański	Frenkiel
Fofańska	German
Rózia	Żelazewska
Władzio	Kwieciński
Karol	Wysocki
Henryk	Walewski
Zbereźnicki	Krykiewicz
Miss Feda	Wilkus
Kasia	Piasecka
Zuzia	Borodziejewna
Franek	Starzewski
Jan	Czarnecki
Piotruś	Sonowski
Hanusia	Wisłobocka

ZAPROSZENIE.

W myśl §. 25 statutów odbędzie się dnia 16. marca 1887 o godzinie 5. po południu w sali ratuszowej zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Zarejestrowanej lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników

z poręką nieograniczoną.

Pod rozprawę będą wzięte:

a) Bilans i sprawozdanie za rok 1886.
b) Wydanie absolutorjum na rachunek i bilans za rok ubiegły na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej.
c) Uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy.
d) Uchwała budżetu na rok 1887.
e) Wybór pięciu członków Dyrekcji na czas trzyletni i trzech zastępców na rok jeden.
f) Wybór jednego członka Rady nadzorczej na czas trzyletni i dwóch zastępców na jeden rok.

Bilans i rachunki mogą być przejrzane przez członków w kancelarji Stowarzyszenia.

Wstęp do sali za okazaniem książeczki. 1199 1—0

We Lwowie, dnia 2. marca 1887.

Dr. Stanisław Bełcikowski — zastępca prezesa.
Bałaban — prezes.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II. piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Uczeń 12-letni pragnący się uczyć, który wskutek słabości i braku książek zaniedbał się w naukach, udaje się do serc litościwych z prośbą o składkę na zapłacenie dydaktrum.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył, zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta wielkiem ubóstwem, niezdolna z powodu ociemnienia dla siebie i dzieci na chleb zarobić, błaga Sz. Rodaków o litość nad sobą i sierotami. Adres: **R. Ł.** ul. Spadzista 11.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu etc. i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Praktykanta z świadectwem z czterech klas gimnazjalnych poszukuje księgarnia **H. Altenberga.**

Młodzieniec szesnastoletni izraelita ukończywszy niższe gimnazjum poszukuje posady praktykanta w aptece. Posiadam język polski, niemiecki, trochę francuski. Łaskawe oferty pod M. B. 16 Tarnopol.

Ważne dla PP. Kupców! Kierownik handlu i buchhalter obeznany dokładnie ze stosunkami handlowymi, prowadzeniem inwentarza sklepowego, ksiąg rachunkowych i bilansu, poszukuje tu lub na prowincji stałej posady lub czasowego zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje listownie pod adresem: K. B. poste restante Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.